

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . . 11 Kor.  
półroczna . . . 6 .  
kwartalna . . . 3 .

Rękopiśm., przjętych do druku,  
Redakcja nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi każdego piątku.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja:  
Ks. Dr. A. Pechnik, Szkołuska 64.  
Inseraty przyjmuje się za opłatą  
20 hal. od wiersza petitu.  
Reklamacje otwarte wolne są od  
opłaty pocztowej.

T R E S Ć: Duchowieństwo wobec prądów nowych — Agitacja — O nauczaniu Biblii — Kronika Kościoła — Bibliografia. — Wiadomości dycecejalne. — Ogłoszenia.

## Duchowieństwo wobec prądów nowych.

(Dokończenie).

Jak to? Więc ograniczyć się kapłanom do obowiązków stanu swego, zamknąć się w kościele, jak to czyniło całe lata duchowieństwo francuskie i patrzeć obojętnie, gdy nieprzyjaciele Kościoła lud po miastach i wsiach zatrują jądem niewiary, nienawiści, patrzeć obojętnie na krzywdy, ucisk maluczkich, na ubóstwo lub nędzę, ciemnotę? Więc nie spieszyć z pomocą, światłem, obroną? Tego nikt nie twierdzi. Przeciwnie. Z jakiegokolwiek punktu rozważymy stanowisko kapłana, zwłaszcza duszpasterza, dojdziemy zarówno do jednego wniosku, iż musi pracować po za kościołem, zajmując się ludem mu powierzonym, czy jako pasterz, odwiedzając owieczki swe, czy jako opiekun chorych, ubogich, czy jako pocieszyciel strapionych, czy jako obrońca wiary po za murami kościoła, czy jako obywatel, Polak, doradca w rozmaitych sprawach rodzinnych, majątkowych, spornych. Każdy więc musi przyznać, że praca kapłana po za kościołem nierozdzielnie połączona z jego urzędem pasterskim. Tylko należy tę pracę postawić na właściwym miejscu, wytknąć cel jasny, oprzeć na stosunkach, potrzebach rzeczywistych, postawić program realny, i wprowadzić jakiś ład i porządek. Skoro mamy naśladować zagranicę, to naśladowajmy ją w systemie, porządku w programie wytyczonym a do naszych warunków zastosowanym.

Włosi, Francuzi, Niemcy wiedzą, co robić i jak pracę podzielić rozumnie. A u nas — w Królestwie i w Galicji? Prasa, św. Wincenty a Paulo, kasy i ochronki, czytelnice, organizacje terminatorów, emigracya, — wszystko razem pomieszane bez planu i ładu, bez programu. Dwaśroczek chwycić nie można, a cóż dopiero 30 naraz. Cóż dziwnego, że praca nie udaje się i nie wróży owoców na przyszłość? Spróbujmy najpierw określić i ustalić zadanie kapłana społeczne i stanowisko tej pracy w stosunku do celu głównego każdego duszpasterza. Według zasad Ewangelii i zdania Ojców Kościoła stwierdzić musimy i dobrze w pamięci zatrzymać, że to zadanie drugorzędne, obowiązek warunkowy. Drugorzędne, to nie znaczy, jakoby praca społeczna

nie miała doniosłego znaczenia, — tylko w rzędzie prac kapłana zajmuje drugie miejsce, po spełnieniu obowiązków, jakie nakłada stanowisko katechety, kooperatora, proboszcza. Gdy pierwsze spełni z całą sumiennością i gorliwością, dopiero wtedy może i powinien myśleć o działalności po za kościołem, bo obowiązki i prace połączone z urzędem kapłana, duszpasterza, katechety, wypływają ex iustitia religionis, et charitate, praca zaś, jak ją dziś zwiemy, społeczna tylko ex charitate. Dlatego «non cadit sub precepto». Może władza zachęcać, dawać wskazówki, ale rozkazywać w ścisłym słowa znaczeniu nie może. Nawet encykliki «Rerum novarum», «Graves de communione», o ile się odnoszą do biskupów i kleru, nie są rozkazem, ale radą, wskazówką, zachętą, wyjaśnieniem i pocuczeniem. Praca poza kościołem jest drugorzędna, to znaczy, że jej miara i rezultaty nie powinny w zasadzie i nie mogą wyrokować o kapłanie. Praca społeczna kapłana jest jego obowiązkiem warunkowym, związanym najściślej z celem pierwszorzędnym. Jeżeli ludowi grozi niebezpieczeństwo utraty wiary wskutek zgubnej działalności wrogów Kościoła pismem czy słowem, a jeżeli kapłan przez swoją przywiąże ludzi do Kościoła, zjedna ich serca, zdobędzie zaufanie i miłość, a przez to tem łatwiej przywiedzie ich do owczarni Chrystusowej, uczyni podatnymi na błogi wpływ wiary, jeżeli przez pracę społeczną uratuje choć jedną duszę od niewiary, bezbożności, zwątpienia i przyprowadzi do stóp Chrystusowych, jeżeli może pocieszyć w smutku, dopomódź w biedzie, otrzeźwić jedną przyczynić się do lepszej, znośniejszej doli swych owieczek, to niech idzie do pracy społecznej, ale nie jako społecznik, polityk, organizator, ale zawsze i wszędzie jako kapłan, duszpasterz, ojciec miłujący swe dziaćki jako obrońca i pocieszyciel. Innemi słowy: praca społeczna kapłana ma być środkiem do celu głównego, do uświęcenia zbawienia dusz a zatem wskazanym wtedy, gdy dopomaga do zbawienia ludzi. Pracy społecznej domagać się może społeczeństwo warunkowo, bo zależnie od stosunków i potrzeb kraju, miejscowości, ludu.

Byli P. T. Bracia na wiecach katolickich! Charakterystycznym jest, iż przy naradach sekeyjnych, często w rezolucjach przyjętych spotykamy się z żądaniem, czy chodzi

o sztukę, sadownictwo, parcelację, archeologię, higienę itp., aby poczano o tem w seminarjum w tym celu, aby duchowieństwo tą sprawą szczerze się zajęło. Bardzo to ładnie! Widać, że społeczeństwo ma zaufanie we wpływ kleru katolickiego. Czytamy i słyszymy ze wstecz stron zachęty, przypomnienia, aby księża tworzyli organizacje, spółki, zakłady czytelnie, kasy, kółka. Ale czy sami, czy pośrednio?

Czy sami podaliśmy zadaniu nad ludzkie siły? A gdzież czas na to znaleźć? Otóż mojem zdaniem księża nigdy nie powinni wysuwać się na przód jako prezesi, kierownicy, dyrektorzy, wszystko decydować, wszystkim rządzić, ale dawać impuls, zachęty, wskazówek udzielać, stać na straży wiary, uczciwości, cudzego grosza — ale sami winni być w ukryciu za plecami katolików świeckich, którym trzeba pozostawić urzędy, władzę, inicjatywę. To zachęty świeckich do pracy, która dla nich właściwsza, odpowiedniejsza, która porwie prędzej i pociągnie ludzi, aniżeli gdy ksiądz stoi na czele. Czy O. Abel, który jest właściwym sprawcą całego ruchu socjalno-chrześcijańskiego, dokonałby takich rzeczy, jak Lueger? Dlaczego na czele Centrum katolickiego w Niemczech nie stanął ksiądz, tylko Malncroodt, Windhorst? Dlaczego wśród tylu działaczy pomiędzy chrześcijaństwo-socjalnymi nie rozbrzmiewają najgłośniej imiona księży? A przecież jest i tam wielu i bardzo czynnych i wielce zasłużonych. Ale pokorni, cisi, władzę, sławę pozostawiają świeckim, sami zadawalają się tryumfem idei sprawy. Z drugiej strony smutne doświadczenie we Włoszech, Francji, Belgii, poucza nas, że księża, stojący na czele demokracji chrześcijańskiej, ostatecznie stracili równowagę, zboczyli z drogi prawej.

Więc przedewszystkiem wy rabić ludzi, katolików, chętnych do pracy, pełnych energii, im powierzać władzę, zewnętrzne kierownictwo, kapłan zaś z ukrycia niech czuwa, kieruje, dodaje bodźca i zachęty. A przez to uchroni się duchowieństwo od zarzutu i niebezpieczeństwa klerykałizmu, tj. pragnienia władzy, rządzenia wszystkim, aby świat wiedział i mógł powiedzieć o tym lub owym: „omnia per ipsum facta sunt et sine ipso factum est nihil“. Ale przedewszystkiem do systemu w pracy społecznej, którego nam brak zupełnie.

1. Na pierwszym miejscu w pracy społecznej położyć musimy opiekę nad ubogimi. Apostołowie po pracy nad rozszerzeniem Ewangelii poświęcają się ubogim wdowom i sierotom, a gdy nie mogą pogodzić obu obowiązków, wybierają diakonów na usługi ubogich. Kościół zawsze uważał miłosierdzie jako swe główne zadanie i opiekę nad ubogimi tak zorganizował, że dziś nie trzeba nam szukać nowych wzorów, ale do starych się cofnąć. Opieką nad ubogimi, to po pracy nad dusz uwieszcieniem, najidealniejsze zadanie kapłana, tak odpowiadające jego stanowi, tak ściśle związane ze stanowiskiem duchownym duszpasterza. Więc przytuliska dla opuszczonych chłopców, bezdomnych zebrańców, zgłodniałych po miastach i wsiach, jeżeli się okaże potrzeba; szpitale, choć skromne po wsiach, uregulowanie żebractwa po miastach i miasteczkach, to pierwsze zadanie społeczne kapłanów. Gdyby duchowieństwu przy pomocy ludzi świeckich, gmin udało się choć w części przeprowadzić to dzieło miłosierdzia, dokonałoby wielkich zaiste rzeczy, zagołoby tak bolesną i piękną ranę społeczną.

2. Na drugim miejscu stoi w Galicyi kwestya ekonomiczna, zwana „agrarną“. Na pozór wydawać by się mogło, że to przecież wszystko jedno, z tą jedynie różnicą, że kwestya ekonomiczna dotyczy całego kraju i obejmuje sprawy przemysłu, handlu, rolnictwa, a kwestya agrarna odnosi się do rolnika, głównie małego. Jeżeli jednak mamy to przekonać, że przyszłość wiary, Kościoła, ojczyzny należy budować i opierać nie na robotniku, na niknącem mieszczańcinie, na nielicznej garstce handlowców i przemysłowców chrześcijańskich, na zmieniającej się a obojętnej na wszystko inteligencji w miastach, ale na rolniku wiejskim, w takim razie musimy zapomnieć o ważnej prawdzie a obszernej kwestyi ekonomicznej, a wspólnemi siłami, zapomniawszy niejako o innych sprawach, razem z obszarem dworskim, nauczycielstwem, z ludźmi dobrej woli pracować nad podniesieniem gospodarzem małego rolnika. Bo najpierw chleb, a potem czytanie, najpierw siła podstawa gospodarstwa, a potem gazety, odczyty, polityka, uświadamianie. Jeżeli praca duszpasterzy ma przynieść jakąś realną korzyść, stworzyć trwałą podstawę pomyślnego rozwoju, zaczynajmy nie od dachu, ale od fundamentów. A fundamentem jest siła gospodarstwa każdego rolnika. Do tego celu skierowana być powinna praca wszystkich, którzy pragną lepszej przyszłości; w tym kierunku potrzebna i pomoc kapłanów. Więc zapomnieć należy do czasu o innych, także doniosłych sprawach, a wszystkie usiłowania skupić około sprawy gospodarczej, tak żeby pouczenie, uświadamianie, odczyty, pisma, głównie tę sprawę miały na oku. Pole do pracy obszerne, wymagające współdziałania wielu czynników, ale mojem zdaniem, ono właśnie powinno skupić myśl, plany, działalność wszystkich. Pole obszerne, lecz obejmujące wiele znowu działów, jak uprawa roli, melioracja ziemi, chłów bydła, sadownictwo, pszczelnictwo, przemysł domowy, spółki wytwórcze, do tego jako pomoc kasy Raiffeisena, kółka rolnicze, Towarzystwo gospodarcze. Ale że pole to nie znane mi bliżej, dlatego ustępuję, zostawiając głos doświadczonym gospodarzom ekonomistom. Równoległe z akcją gospodarczą musi iść w parze praca, a raczej ciężka walka z alkoholizmem, u nas w Galicyi w rozmaitych odmianach rozpowszechnionym. Duchowieństwo odwróciło na chwilę od niego swą uwagę a nieprzejaciel urosł tymczasem w siłę i szerry spustoszenie po miastach i wsiach. W szczególności nie wchodzę, ale stwierdzam fakt, wskazując potrzebę pracy wyciągającej w tym kierunku. Po szczególności zaś i bliższe wskazówki odsyłam do miesięcznika, wydawanego w Poznaniu „Wstrzemięźliwość“ i znakomitej broszury p. t. „Alkoholizm“, wydanej w Krakowie.

Sprawę ludową pomijam, bo jest więcej natury politycznej, ale w praktyce zagraża wierze ludu naszego. A cóż w sprawie robotników, czeladników, mieszczań, sług po miastach? Czyż wolno ich milczeniem pominąć? Nie możemy przecież jako kapłani nikogo wyłączać z opieki, pomocy. Więc pytanie się nasuwa, jaki wienien być porządek pracy społecznej po miastach. Odpowiem krótko. Jeżeli chcemy kłaść trwale podwaliny na przyszłość, jeżeli ma być jakiś system w całej akcji społecznej, to całe działy winno być skierowane na młodzież, która jest nadzieją lepszej przyszłości. A zatem opieka, (nie organizacja) ale opieka, wychowanie chrześcijańskie terminatorów w domach dla nich zbudowanych. Potem dopiero w dalszym planie stowarzyszenia czeladników; nadto zakłady dla dzieci

opuszczonych. Równorzędnie na pierwszy plan wysuwa się opieka (nie »organizacja«) nad sługami, wychowanie i wykształcenie fachowe w zakładach, schroniskach, dalej opieka, pomoc, w części i organizacja panien, zarabiających igłą na życie.

Oto po krótko naszkicowany plan systematyczny i porządek, w jakim postępować powinna praca społeczna. Szkic niezupełny, niewyczerpujący szczegółowo wszystkich potrzeb naszego społeczeństwa.

Pole obszerne, praca obzrymia, której nie podola duchowieństwo, bo mu brak sił i czasu, lecz zaprzędz się muszą katolicy ze wszystkich warstw społecznych. Tych nam szukać, wyrabiać, zachęcać, zapalać do pracy dla wielkiego i świętego celu siłami złączeniemi.

Może tych kilka uwag rzuci bodaj promyk jeden światła na kwestyę niezmiernie ważną a dotąd dostatecznie nie wyjaśnioną. Bo dobrej woli nie brak, każdy odczuwa potrzebę pracy społecznej, ale stąpa niepewnie, chodzi po omacku pyta, śledzi, bada, nie wiedząc, na jakim polu i w jaki sposób pracować.

Ks. Dr. J. Łabuda

## Agitacja.

(Dokończenie)

»Synowie tego świata roztrupnieją się w rodzaju swoim nad syny światłości«. (Łuk. XVI. 8). Słowa te spełniają się i dziś cu do joty, szczególnie w sprawie agitacji społecznej.

To też opanowanie prasy stało się pierwszym celem synów tego świata. Garstka przeciwników przeprowadza nieraz swą wolę, dzięki agitacji prasowej! Ich hasłem: »Prasa dziś to nasza broń«.

Czeska partya socjalno-demokratyczna w 1906 r. urządziła 30 660 zgromadzeń i odczytów (wyraźnie trzydzieści tysięcy 660), książek i wydawnictw agitacyjnych sprzedano i rozdano 349 tysięcy, kalendarzy 134 tysięcy, kartek korespondencyjnych 72 tysięcy. Z tego łatwo zrozumieć, dlaczego socjalizm odniósł tam walne zwycięstwo. W tymże roku rozszerzył socjalizm w Ameryce »List otwarty ks. Piotra Sciegegnego« w 250.000 egzemplarzy.

Socjaliści galicyjscy, którzy w obłudzie przewyższają Faryzeuszów żydowskich, chcą z krzyżem w ręku iść między nasz lud, rzucili się do agitacji i wydali cały szereg broszurek: »Książki katolicki socjalnym demokracją« (przez ks. J. Brinka), »Pogadanka o religii«, »Czy socjalista może być katolikiem« (przez katolika), »Dlaczego robotnicy organizują się« (przez ks. Pflügera), »Socjalizm dzieckiem chrześcijaństwa«.

»Niech się wali, niech się pali, będziemy wciąż agitowali« powtarzają (»Prawo ludu«).

I spełnia się znowu słowo przypowieści: »gdy słudzy spali nieprzyjaciela nasiał kąkol«.

Zło duszy, która zakwasi wywołuje energię, aby zagłuszyć sumienie, zacietrzewia się i namiętnie agituje, przewyższając nieraz pracą nawet bardzo gorliwych apostołów z okiemo dobra.

A jak my agitujemy?

Gdybyśmy o to zapytali wydawców, redaktorów katolickich, dowiedzielibyśmy się rzeczy *brudnych do niaty*.

W pewnym mieście, gdzie jest znaczna ilość księży, autor bardzo pożytecznego dzieła apologetycznego ofiarował się katechetom w dostarczeniu gratis swego dzieła dla uczniów, opuszczających szkołę — nie zgłoszono się ani po jeden egzemplarz.

Upadły dzienniki katolickie, »Ruch«, »Przedświąt« chociaż my sami potrafilibyśmy taki dziennik utrzymać...

Wrodzony naturze polskiej brak wytrwałości i przedsiębiorczości — mimo blizkich pomruków burzy, mimo czarnych chmur nawalnic, ku nam idącej, szepece nam: niech będzie, jak bywało!

Spojrzymy jednak na działaczy społecznych, jak wiele zrobić umieli, bo duch rwał się w nich do agitacji. Taki Windhorst nie wstydył się agitacji najskromniejszej nawet, zachęcał więc na wiecu katolickim w Bochum (1889 r.): »Powinniśmy broszury nosić w kieszeni i rozdawać je wszędzie, gdzie spotkamy robotników. Anglicy także rozrzucają wiele broszur, niestety nieraz wcale niepożytecznych, ale bardzo ciekawy jest sposób w jaki to czynią. Napotyka się je rozrzucone po wszystkich miejscach, w pojazdach pocztowych, na kolejach i można być pewnym, że gdzie siedziało dwóch anglików przy stole, w restauracji — tam już i broszury się znajdują, metoda bardzo łatwa i skuteczna«.

Gorliwość podobną rozbudzać trzeba już w młodych, zapalnych sercach alumnów. Leon XIII. zalecał bardzo studium literatury w seminariach, bo w kapłanie literacie widział groźnego przeciwnika prądów niewiary, a agitację zapomocą prasy uważał za konieczną w dzisiejszych czasach...

Papież ten w swych listach niejednokrotnie wskazywał na ważność wykształcenia księży-pisarzy, które powinno rozpocząć się już w seminariach. Dlatego z uznaniem podnieść należy usiłowania, podjęte w jednym z naszych seminariów w celu wydawania czasopisma kłeryków polekich. Oto droga do wykształcenia animuszu pisarskiego i agitacyjnego wśród naszego duchowieństwa. Oczywiście, że *główną* normą w takich usiłowaniach nie przestaje być wskazówka Leona XIII.

»Także w pracy nad ludem kapłan ma strzedz wzniosłego charakteru służi Bożego, który nad bracią jest postawiony przedewszystkiem dla zbawienia dusz«.

Agitacja w duchu Chrystusowym podniesie i uszlachetni nas samych. Agitacja czyni życie pełniejszym, to wróg samolubstwa. Ona zdejmuje z serca skorupę tego rodzaju brudów, jak leniwost, niedbałstwo, nieuczność na krzywdy bliźnich i t. p. z sobkostwa wypływających grzechów.

Kiedy wnidziesz do mieszkania księdza, a widzisz w jego bibliotece tylko jakieś stare niemieckie kazania a żadnych broszur, wydawnictw agitacyjnych, serce twoje powinno się ściśnąć z bólu. Przecież dziś na świecie walka zżarta a tu cisza; na świecie szcęk różnego rodzaju broni a tu zaskorupienie!

Kiedy zaś wędrujesz do kapłana, znajdziesz na półkach we wielkiej ilości różną zbroję w postaci wydawnictw katolickich, tych listów do wiernych, tych strzał ogniastych wnikaających w serca, aby miłość w nich Bożą rozżarzyć — wtedy duch ci rośnie, raduje się, bo

znać, że tu dobro całą mocą, wszelkimi sposobami mocuje się ze złem, że tu sól ziemi nie wietrzejąca, światło świata nie zamknięte w sobie.

Na to wszystko może kto apatycznie skinie ręką i powie: «Dzień agitacya to trud daremny!»

Niech apatycznym i wąpiącym odpowie autor „Naśladowania”: „Miłość ciężaru nie czuje, na trud nie zwąża; więcej chce niż może, u niej nie masz nic niepodobnego.

X. MAJ

## O nauczaniu Biblii.

Ref. ks. dr. Antoni Bystrzonowski.

(Dokończenie).

W dzisiejszych czasach, kiedy w imię nauki, mającej stać rzekomo w sprzeczności z opowiadaniem biblii, ludzie niedouczeni i złej woli lubują się formalnie w wykazywaniu tych mniemanych sprzeczności między wynikami badań, a pismem św. i nauką Kościoła, zdarzyć się łatwo może, że już dziecko usłyszy w domu najfajszysze zdanie np. o początku świata, o upadku pierwszych rodziców i t. p., pierwej niż przyszło do szkoły i nim mu katecheta w należyłym świetle te wypadki przedstawił. Wobec takich dzieci, katecheta, zwłaszcza w szkołach wydziałowych i średnich, nie zadowolony się przy wyjaśnieniu historii biblijnej prostym odczytaniem, lub opowiadaniem danego ustępu, ale będzie musiał wystąpić w roli apologety i czynione pismu św. zarzuty jasno i wyzerpująco zblić i odeprzeć.

Nie ulega wątpliwości, że każdy poszczególny ustęp historii biblijnej, będąc częścią objawienia Bożego, zawiera w sobie głęboką treść dogmatyczną, lub moralną, i że ostatecznie dla naszej duchowej korzyści oświecenia i ugruntowania we wierze, został napisany: „albowiem cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano“ (Rom. XV. 4). Te treść naukową zeń wydobyci uczniom ją pokazać, zwrócić ich uwagę na ten najcięższy związek, jaki zachodzi pomiędzy historią biblijną, a nauką wiary i obyczajów, wyzyskać umiejętnie te wszystkie fakta i orzeczenia biblijne, które stanowią szczególną siłą dowodową dla fundamentalnych prawd katolickich o Boskości Jezusa Chrystusa, o Boskim założeniu Kościoła, o prymasie i t. d., a tem samem pogłębić i utwierdzić religijne przekonania uczniów, to bez wątpienia najważniejsze do spełnienia zadanie przy wyjaśnianiu historii biblijnej. Gdzie to zadanie nie stoi ciągle na pamięci, tam katecheza biblijna gubi się w tej gadaninie, której znikomy owoc polega tylko na nieokreślonych uczuciach i zamazanych wyobrażeniach.

Wiadomo, że wiele zdarzeń, osób i urzędzeń biblijnych ma znaczenie alegoryczne, są one faktycznie prociwami i symbolami zdarzeń, osób i urzędzeń przymierza, łaski, lub królestwa chwały Bożej i za łaski uważa je wyraźnie pismo św., mówiąc np. o kapłaństwie Melchizedecha, lub o budowie przybytku przez Mojżesza, wiadomo, że przesłone podobieństwa i przypowieści Chrystusowe nie zostały wygłoszone same dla siebie, lecz dla głębokich prawd, w nich zawartych, które przez nie stają się jasnymi i zrozumiałymi, wiadomo, że wiele n. p. cudów Chrystusowych da się bardzo pię-

knie wytłumaczyć w znaczeniu duchowym, czyli mistycznym i że to tłumaczenia ma za sobą w Kościele bardzo starą tradycję. Katecheta przy tłumaczeniu historii biblijnej zwróci uwagę uczniów na ten alegoryczny charakter wielu wydarzeń, rozwinie prawdziwe znaczenie przypowieści Chrystusowych, wytłumaczy niektóre fakta także w ich znaczeniu duchowym i mistycznym, tam zwłaszcza, gdzie się to da zrobić bez nacągania tekstu i gdy znaczenie historyczne i dosłowne zostało już poprzednio wyjaśnione. Katecheta położy zwłaszcza nacisk na dokładne traktowanie prociw i figur, na co katechizm tylko mimochodem wskazuje. Uczniowie powinni już z nauki starego testamentu wynieść niezachwane przekonanie, że Chrystus Pan jest ogniskiem całej historii świata, że już w Starym zakonie wszystko do Niego zmierzało, że w Chrystusie i w Nowym zakonie, przypięczonego Jego Krwią, a następnie w Kościele katolickim spełniło się wszystko, co w starym zakonie było obiecane i zaznaczone. Oczy uczniów będą wobec katechety jaśniały w radosnej i natężonej uwadze, gdy im pokaże przy odpowiednich ustępach, jak i w ożen Abel, Melchizedech, Izaak, Józef, Mojżesz, Dawid są figurami Chrystusa, arka Noego figurą Kościoła Chrystusowego, przejście przez Morze Czerwone obrazem chrztu św. pascha i manna figurami Komunii św. i t. d. Wspianata typika starego zakonu jest dla religijnego kształcenia się skarbcem drocogocennym, którego się przed dojrzałszymi uczniami nie powinno zamykać. Także nowy testament zawiera niejedną figurę, którą tak samo trzeba tłumaczyć jak n. n. Iódka Piotrowa, bogaty półów ryb i t. p. Nie wystarczy jednak kilku słowy wskazać na symboliczny charakter odnośnej historii, lecz trzeba punkta porównania wyraźnie zaznaczyć i uwydatnić zgodność symbolu i oryginału. Można się przytem, jeżeli czas pozwoli, posługiwać metodą heurystyczną, naprowadzając dojrzałszych uczniów, by sami główne punkta porównania wyzyskiwali. Z drugiej strony trzeba na to baczną zwracać uwagę, aby główne momenta, porównania od razu odpowiednio zostały uwydatnione, inaczej wyszukiwanie paralelizmów pomiędzy figurą, a oryginałem może przejść w zabawkę przez akcentowanie podobieństw pobocznych, zanadto wyszukanych i wymuszonych.

Wreszcie powinien katecheta przy wykładzie historii biblijnej na to baczenie uważać, aby jego wyjaśnienie i we wszystkich szczegółach było zgodne z nauką Kościoła. Jak ów podskarbi możnej królowej etyopskiej, czytając po drodze prociwta Izajasza, zapytany przez Filipa, czy rozumie, co czyta, odpowiedział: „Jako mogę rozumieć, jeśli mi kto nie pokaże,“ — tak i my nie rozumiemy głębszego znaczenia pisma św., a jako Etyopcy, pragnącemu zbawienia, posłał Duch św. dyakona Filipa, aby wyłożył znaczenie przeczytanego ustępu i główne prawdy wiary, tak i nam dany jest Kościół, kierowany przez Ducha św., jako nieomylny nauczyciel wiary, stróż i tłumacz objawienia Bożego. Musimy przeto słowo Boże tłumaczyć w myśl nauczycielskiego urzędu Kościoła i ducha tradycyi kościelnej, jeżeli przy wykładaniu historii biblijnej nie chcemy błędzić i naszych uczniów fałszywie nauczać. Byłoby haniebne sprzeniewierzenie się naszemu posłannictwu, gdybyśmy subjek-

tywne poglądy naszej drobnej mądrości ludzkiej, chcieli kłaść na miejsce tłumaczenia Kościoła.

c) Koroną pracy katechetycznej przy nauczaniu biblii, ma być praktyczne zastosowanie poznanej nauki do życia. Wiadomo jak wiele zależy na tem, by dzieci prawd religijnych nie uważały za coś oderwanego, lecz umiały je stosować do życia i nauczyły się żyć po chrześcijańsku. Gdzie tego brak, gdzie nauka religii przestaje na wyjaśnieniu i wyczerpieniu na pamięć prawd katechizmowych, lub samych faktów biblijnych, tam przestaje być światłem ducha, siłą woli, mistrzynią życia, przestaje być o wymiarem ewangelicznym, przetrwającym całe życie prywatne, rodzinne i społeczne, a spada do rzędu zwykłych przedmiotów książkowych, jak gramatyka itp., zatem nie prowadzi dusz do zbawienia, nie odpowiada swemu celowi głównemu. Trzeba zatem koniecznie nauczać biblii w ten sposób, aby się stała modłą i prawdem życia, aby posuwała uczniów naprzód w ich duchowym rozwoju, aby im dopomogła do wyrobienia w sobie zasad moralnych i do wykształcenia charakteru.

To wielkie do osiągnięcia zadanie powinno przyświecać katechecie we wszystkich opisanych już funkcjach dydaktycznych: przy opowiadaniu, przy wyjaśnianiu historii biblijnej, ale zwłaszcza wówczas, gdy pobudza swych uczniów do zrobienia zastosowania praktycznego. Zastosowanie praktyczne na tem polega, by uczeń, wnikając w psychologiczne stany osób biblijnych i czytając w ich duszach, jakby w księdze otwartej, przestał je uważać za coś dla siebie obcego i dalekiego, na nich poznawał życie, owszem znajdował cząstkę swego, własnego, wewnętrznego «ja». Trzeba, żeby sobie powiedział: *tua res agitur, o ciebie tu idzie*. Co napisano, dla twojej nauki napisano, dla ciebie jest zwierciadłem, pokusą i walki, błąkanie się i nawrócenie, obietnice i niewierności są także twojej duszy historią, opisane dla twojego samopoznania, twojej przystrogi i zachęty. Trzeba, ażeby się zapytał, czy moja wiara taka silna jak Abrahama, moja miłość tak bezinteresowna jak Mojżesza, moja skrucha tak wielka jak Piotra, czy tylko u Jakóba, Ananiasza kłamstwo było szkaradne i karygodne, czy nie u mnie także?

Polega więc zastosowanie moralne na tem, że uczeń poznając przez wyjaśnienie ogólną zasadę moralności, stosuje w szczegółowym przypadku do samego siebie, do swoich indywidualnych stosunków życiowych, do swoich skłonności, kształcąc w ten sposób własne sumienie i własne moralno-religijne życie. Słusznie też profesor Weber nazwał zastosowanie praktyczne, wyszkoleniem sumienia, gdyż sumienie jest właśnie zastosowaniem prawa poznano do szczegółowego uczynku, albo sądem rozumu o zgodności, lub niezgodności naszego działania z prawem. Ten wpływ, jaki zastosowanie praktyczne wywiera na rozbudzenie i wykształcenie naszego sumienia najlepiej wykazuje jego potrzebę, gdyż ostatecznie cała wartość człowieka zależy na prawem, pewnem i delikatnem sumieniu.

Katecheta dopomóż uczniom jak najczęściej robić zastosowania praktyczne, pouczając ich, aby porównywali swój sposób myślenia i postępowania z ogólną zasadą moralną, wysnutą z opowiadania biblijnego, aby

swoje dążenia, mowy, uczynki i opuszczenia, stawali obok podanych im w biblii przykładów, godnych naśladowania, lub pogardy, przedłoży im do odpowiedzi trzy następujące pytania: jakbyś się był powinien zachować wobec tej prawdy, lub tego przykładu, jak zachowałeś się rzeczywiście, jak się chcesz zachować w przyszłości? Im lepiej potrafi katecheta razem z uczniami takie porównanie w kilku dobitnych rysach przeprowadzić, wniknąć w dusze i pobudzić wolę słuchaczy, tem pewniej w odpowiedzi wypłyną same ze siebie akty skruchy, wiary, nadziei, miłości, dziękczynienia, dobrych postanowień. Gorące słowo i żywa zachęta katechety utrwali jeszcze w duszach słuchaczy te dobre usposobienia i szlachetne uczucia, których zewnętrznym wyrazem będzie jakieś praktyczne postanowienie, możliwe do wykonania tego samego jeszcze dnia, lub w najkrótszym czasie.

Praktyczne zastosowanie robi się z reguły na końcu katechetycznego opracowania lekcji, a zatem po objaśnieniu. Gdy jednak katecheta spostrzeże, że objaśnienie pewnego punktu zrobiło na uczniach wielkie wrażenie, powinien natychmiast ten pomyslny nastrój wyzyskać i przez zastosowanie praktyczne wywołać dobre postanowienia, a potem dopiero wrócić do dalszego objaśnienia pozostałych momentów. Wiele lekcji biblijnych nadaje się do rozmaitych praktycznych zastosowań, nie jest jednak rzeczą wskazaną na tej samej godzinie przytaczać wszystkie możliwe, lepiej zadowolnić się jednym i to tem, które jest dla uczniów najstosowniejsze, a inne zastosowania praktyczne będzie można przytoczyć przy powtórzeniu tej samej lekcji.

Historia biblijna, stawiając nam przed oczy w żywych postaciach i wymownych przykładach nadobność cnoty i szpetność występku nieustanną nastrożąc sposobność stosowania ogólnych, moralno religijnych prawd do naszego własnego życia. Skutkiem tego więcej, niż którakolwiek inna nauka, przyczynia się biblia do rozbudzenia sądu sumienia, wyrobienia zasad moralnych, spolegowania zmysłu i życia religijnego, a przez to, do doczesnej i wiecznej szczęśliwości, to prawdziwa nauka życia, która podobnie jak Pismo św., z którego jest wzięta «pożyteczna jest ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości» i tak samo do tego zmierza «aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wywieziony». (II. Tymot. III. 17).

*Ks. Dr. Bystrzowski.*

## KRONIKA KOŚCIELNA.

Zabrze

austryacki.  
Prace nowego parlamentu. Władzowie królewskim.

Przednie miejsce dla chrześcijańsko-socjalnych. Obsadzenie arcybiskupien-

Nie duża rzeczywiście praca tej zresztą krótkiej sesji parlamentu nowo wybranego nie może obciążać, naszym zdaniem sumienia tych party, na których pracę rzeczywiście wogóle liczyć można. Trudność orientowania się, krewkość stronnictw mniej lub więcej negatywnych, nie przekonanych jeszcze o bezskuteczności borb na wzór smutnej pamięci poprzedniego parlamentu, niepewność niemiętej rządu w jaką się ma zwrócić stronę i gdzie szukać oparcia, te i tam po-

sko-poznani-aknego dobre czynniki były powodem małej stosunkowo produktywności ubiegłej sesji. A jednak śmiemy twierdzić, iż była ona iście przełomowa i dziś już można z całą ufnością stwierdzić, iż przewodnictwo najwiodoczniejsze stronnictwa Luegea odda sprawę religijno-społeczną nieobliczalnie usługi. Wiele walk, wiele refleksyj potrzebna było, by się niekierowały party, stojące w rzeczach religijnych na wprost przeciwnym biegunie, jak niemieckie partie liberalne, czeski klub w swej ogromnej większości i t. p. party, poddały się temu przewodnictwu. Decydującym czynnikiem w tej decyzji stronnictw, był brak pośredniej drogi dla tych, których interesa i zapartywania stoją w diametralnym przeciwieństwie do socjalnej demokracji, która, ze liczna i karna, zwałczyć można tylko aljansem z tą partją, która mając duże poparcie szerokich mas, jedynie zwałczyć może swą liczbą i zbiorem znakomitych jednostek rewolucyjną i antyreligijną tendencją socjalizmu, przeprowadzając konieczne reformy społeczne w duchu chrześcijańskim, bez wstrząśnięć i niesprawiedliwości. Związek owych party nie jest jeszcze ścisły, skryształizowany, ale w istocie swej już istnieje i dla dobra monarchii także istnieć musi. Ze wszystkich stronnictw wybór ten był dla naszego koła chyba najmniej trudnym. Korzyści jakie zapowiada taki związek i dla naszego kraju są niemałe, byłoby tylko nasze koło odpowiednio wyszukać go mogło.

Zabór pruski. Sprawiedliwość przyznać kaze, iż zamachy rządu pruskiego na nasz byt, czy to natury czy to religijnej czy też narodowej, znalazły zawsze w poważnych pismach katolicko-niemieckich potępienie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ta obrona w epoce przełomowego wpływu centrum na rząd i w parlamencie, była dość blada, prawie, że wstydliva. Obecnie ze zmianą sytuacji centrum wobec rząd, operującego się na bloku stronnictw narodowo-niemieckich i konserwatywnych wbrew centrum, zmienił się też i ton dzienników katolickich przemawiających w naszej sprawie i obronie. Przypominają te głosy prasy katolickiej najlepsze czasy Windhorsta. W tej chwili, kiedy pogłoski o nowo ukuc się mającej ustawie, o wyłączeniu nie ustają i coraz więcej nabierają prawdopodobieństwa, cała prasa centrowa zamiar ten rządu najenergiczniej potępiła i grozi naprawdę siłą wobec tego opozycya. Jakkolwiek centrum nie należy obecnie do większości rządowej, to jednak rząd wobec tych głosów centrum obójtym być nie może. Pośrednio, przez wpływ centrum w Bawaryi i innych związkowych państwach opozycya ta może się dla rządu pruskiego stać wielce niewygodna, nawet niebezpieczną i z nią liczyć się musi.

Pogłoski o rychłym obsadzeniu stolicy św. Wojciecha ucichęły. Rząd ciągle jeszcze szuka odpowiedniego kandydata, któryby był i powolnym narzędziem jego polityki i mógł liczyć na jakie takie oparcie w społeczeństwie polskiem, bo tylko takiego Rzym zatwierdził; innego zresztą i rząd sobie nie życzy, bo byłby zgoda dlań bezużyteczny. Jest to szukanie kwadratury koła, więc nie rychło urzmy następcę śp. Stablewskiego.

Zabór rosyjski. Ciągłe ograniczenia. Sytuacya w Hiogo silniejsza. W razie przygotowań wyborczych do trzeciej Dumy społeczeństwo nasze spotyka się z coraz nowymi „wyjaśnieniami” osławionego już pod tym względem Senatu rządzącego, ograniczającego i tak już ograniczone prawa wyborcze naszych ziemków. Obecnie przyszła kolei na t. z. kraje zabrane, które wobec świeżo ogłoszonych wyjaśnień będą może zupełnie przedstawicielstwa polskiego pozbawione. — Także i w dziedzinie religijnej widać pewne cofanie się wstecz. Pierwszy rozpad tolerancyjny wstrzymany, owsem, z pewnych świeżo zeszlých ograniczeń wyraźnie uwidacznia się tendencya odcierania i tego co się już było dało. Duszna więc tam sytuacya i tylko usilna a spokojna praca naszego społeczeństwa może choć w pewnej mierze temu przeciwdziałać.

Francya. Dalsze walki w sprawie kleru. We Francyi w dalszym ciągu trwa przesładowanie kleru i wypędzanie tych zakonów, które wedle niesprawiedliwego prawa miały być le-

Troska galnie zapewniony. Przed żadną niesprawiedliwością sekta się nie zatrzyma. — Obecnie katolicy w wielkich seminariach mogą liczyć tylko na własną rekoni i byt kleru. strukcyjną pracę od podstaw. Tej pracy jednak nie widać niestety. Piacą bo chyba nie jest bezużyteczna a denerwująca polmika dziennikarska, w której ludzie i stronnictwa wzajemnie się zwałczą i na innych więc zwałają. — W ostatnich czasach zaczęto na serwo myśleć o zapewnieniu bytu seminariów wielkich i wszelkich subsydjów pozabawionego kleru. Wstrzymano się długo z organizacyą tej pracy, oczekując jak zawsze inicjatywy z Rzymu. Obecnie na energiczne naleganie Rzymu, odbywają się narady w sprawie tych seminariów i założenia kasy dla ogółu kapłanów francuskich, którzyby duchownych, mniej zamożnych probostw wspierała stale a skutecznie. — Znający charakter francuzów i ich zakorzeniony biurokratyzm obawiają się, iż ta piekacza sprawa na załatwienie długu czekać nie będzie.

Włochy. Wiara wrogów Kościoła. Wybory do municypalno-We Włoszech nader obecnie bogatych w najromatizmie skandale zaszedł fakt, wyzyskiwamy obficie przez nieprzyjaciół Kościoła, któremu wbrew wszelkiej sprawiedliwości i prawdzie przypisuje się iście potworne zderzenie. — Rzecz się tak miała: Przed laty kilkanaście zjawiła się na brukach wielu większych miast włoskich niejaka Fumigalla odziana bez upowaznienia władzy kościelnej w habit zakonny, rzekomo jako zakonniczka nowego zakonu, zajmującego się wychowaniem sierot. Dzięki jej ekscentrycznemu i niewyraznemu zachowaniu się, Episkopat i wogóle księza zaczęli coraz bardziej niedowierzać tej awanturnicy, podejrzując ją o najrozmaitsze sprawy nie wspólne do sprawy i dobrem Kościoła nie mające. Najrozmaitsze a coraz smutniejsze objawy w spracy tej mniemanej fundatorki zakonnej zamieniły podejrzenia w przekonanie, że się tu ma do czynienia ze sprytną ładacznicą. Wobec tego władze kościelne, szczególnie Arcybiskup medyołański kard. Ferrari wysłał z całą ostrością i bezwzględnością, ostrzegając swój kler przed popieraniem tej nader niepewnej konduity awanturki, upraszając jednocześnie władzę polityczną o polozienie kresu temu zgorszeniu i nie pozwolenie tej mniemanej zakonniczki, której niestety nie brakło pomocnic, noszenia habitu zakonnego wbrew zakazowi władzy kościelnej. Przytem zakazał swemu klerowi udzielanie Sakramentów członkom tej dziwnej kongregacyi. Kilkakrotnie podania w tym względzie do rządu nie odniosły żadnego skutku. Znalazła „fundatorka” licznych a wpływowych zwolenników, skoro głosy jedynie kompetentnej władzy kościelnej na nie się nie zdaly. Aż wreszcie stało się to, co się stać musiało. Odkryto wreszcie, że te dość liczne przytulki sierot, utrzymywane przez Fumigallę są poprostu domami rozpusty. Nastąpiły śledztwa, aresztowania i t. p. Sprawiedliwości stanie się więc, acz późno zadosyć. Ale tu okazuje się cała złość, przewrotność i zła wiara wrogów Kościoła. Zamiast uznać, że i w tym smutnym wypadku postępowanie Kościoła pełne przenikliwości i gorliwości o czystość obyczajów i całą odpowiedzialność znieść na niedołężne organa rządowe, które wbrew probom i ostrzeżeniom licznych ordynaryatów tolerowały to skandaliczne postępowanie awanturki posiadającej w wielu funkcyjaryuszach rządowych przemocyńch protektoratów, starając się wrogowie Kościoła o zwroćcenie całego słusznego oburzenia na Kościół, rzekomo tolerujący tego rodzaju „zakon” Urządza więc zebrańia, zbiegowska, które słowem i czynem znieważwiają Kościół i wszelkie instytucje zakonne. Co więcej, gazety antykatolickie nie wahają się zrzucić odpowiedzialność całą na kardynała Ferrariego; który właśnie w tej sprawie okazał się najprzenikliwszym i pierwszy zwrócił się do rządu z przedstawieniami o nieczystej robocie rzekomej fundatorki. W tem oczywiście jest znany system wrogów naszego Kościoła. Niekrytyczny tłum ustwierzył lano kalumniom krzykaczy, aniżeli najobjektywniejszym sprostowaniom dzienników katolickich, których w dodatku nie czyta wcale. Cel więc takiego potrwarzania w części choćby osiągnięty. Oto właśnie chodzi tym

mniemanym obrońcom publicznej moralności. Że w tej nagonce biorą udział znane dzienniki liberalne i liczne między narodowe «Naprzody» to rzecz naturalna.

Że uważacie tych naszych nieprzyjaciół nie uszedł i nowo wydany Syllabus to także naturalna. — Wszystkie te dzienniki liberalne i socjalistyczne przedstawiają ten nowy akt Ojca św. jako zamach na nowoczesną kulturę i polickę dany tym z katolickich uczonych, którzy swemi piśmami usiłowali pogodzić naukę katolicką z tą kulturą. Nam chyba nie trzeba dowodzić, iż głosy te dzienników nam wrogich pochodzą z ignorancji rzeczy katolickich lub złej wiary. W porównaniu do Syllabus przez Piusa IX. wydane, odbija obecny tem, iż nie zwraca się do tych «qui foris sunt», wogóle ich nie uwzględnia, ale ma li na względzie zachowanie depositum fidei przez tych, którzy z febryczną nie jako pracą oddają się studjum egzegetycznym. Liberali mogą wszcząć z tego powodu hałas, ale niemniej nie rozumieją, zwięźcie nie chcą rozumieć sprawy, przeciw której tak zawięzie deklamują.

Jestto sprawa wewnętrzna Kościoła, który chyba ma prawo określać rzeczy wiary i moralności się tyżące. W akcie Ojca św. niemasz żadnej aluzji politycznej, żadnego słowa odnoszącego się do t. zw. autonomizmu politycznego lub społecznego. Można powiedzieć, iż najbardziej dotkniętą aktem jest nauka znanego księdza Loisy, którego błędy egzegetyczne tyle zniszczenia w Kościele, szczególnie francuskim zdołały. Po potępieniu dzieł tego kapłana, oczekiwano pewnego tłumaczenia tego potępienia, i oto go mamy w nowym Syllabusie. Nam się zdaje, iż prócz wszczętego hałasu przez prasę katolizymowi zasadniczo wroga, pismo Ojca św. przyczyni się wielce do rozjaśnienia wielu wątpliwości namnożonych dzięki nieroztropnej pracy t. z. modernizmu katolickiego, a tem samem spełni swe zadanie. Wstrzymaj też może i incytatorów mogących akcyi przeciw indoksy i innym kongregacyom rzymskim, czego by sobie z całego serca życzyć należało. Dalsze kroczenie po tej przepaści drożę wiedzy niezawodnie na zatracenie tej samej wiary, dla dobra której rzekomo ten niebezpieczny ruch wszczęli.

Jako pocieszający objaw rozbudzonego bądź co bądź życia katolickiego we Włoszech, zanotować należy świeży wynik wyborów municypalnych i prowincjonalnych wypadłych w znacznej części na korzyść katolików.

W Rzymie, jak wiadomo, wynik był mniej pomyślny, dzięki destrukcyjnej agitacyi, postępowych żywiołów katolickich i łączenie się wszystkich frakcyi antykatolickich z ich szaloną, w środki nie przebijających agitacyi. W stosunkach panujących we Włoszech, wybory do rad miejskich i prowincjonalnych mają o wiele większe aniżeli gdzieindziej znaczenie. Są one przede wszystkim zapowiedzią w jakim kierunku odbędą się przyszłe wybory do Parlamentu, do których katolicy tamtejsi gorliwie się przygotowują, z chwilą kiedy zakaz datujący się od Piusa IX. brania udziału w życiu politycznym został w części przynajmniej przez obecnego Papieża cofnięty.

Dnia 22 b. m. w bazylice laterańskiej odbyło się uroczyste odkrycie pomnika Leona XIII. wystawionemu staraniem komitetu z kilku kardynałów złożonego. Pomnik z białego marmuru przedstawia ś. p. Papieża w postawie stojącej i błogosławiącej. W obecności wielu kardynałów, prałatów kurji i osób z laikaży zaproszonych odbyła się ceremonia poświęcenia i odkrycia pomnika mającego za twórcę znanego a znakomitego rzeźbiarza Tadoliniego. Tak postawa jak i wyraz twarzy Leona na tym pomniku powszechnie się podobał. Rzeźbiarz w swej pracy inspirował się piśmami zmarłego Papieża, które gorliwie studiował. Pierwotnie istniał zamiar oddożenia odkrycia pomnika aż do przeniesienia zwłok Leona XIII do Lateranu; na naleganie jednak artysty rzeźbiarza niecierpliwego sądu o swem dziele, odstąpiono od zamiaru i przyspieszono ceremonie.

Tego samego dnia odbyła się przy wielkim ceremonialu audyencya uśmiełnego wysłanka Mikada japońskiego Ouchida, który w swem piękem przemówieniu zapewnił

Ojca św. o zyciowości i protekcyi swego władcy dla katolików japońskich. Ojciec św. podziękował za tę zyciliwość i zapewnił posła o zyciliwości swojej dla Mikada i jego wielkiem państwie. Wogóle trzeba przyznać, iż stosunki między Watykanem a Japonią od chwili nadania konstytucyji w tem państwie, stają się coraz lepsze i niedaleki już czas — jak twierdzą znawcy stosunków, w którym stały nuncyusz papieski osiadzie w Tokio.

Zawiązanie ścisłych stosunków ze Stolicą św. zyczą sobie także i Chiny, co przy coraz wzrastającym wpływie Japonii da się łatwo przeprowadzić.

Holandia. W Holandji, dzięki pracy katolików i poliwolne Uniaty zjednoczonych z nimi konserwatywnych wyresytle protestantów, uchwalono prawo wielkiej wagi odnoszące się do t. z. wolnych, nie rządowych uniwersytetów. Tego rodzaju uniwersytety dawniej już tam istniały. Pożyteczność jednak tych uczelni była stosunkowo mała, ze względu na obowiązek słuchaczy składania egzaminów w Uniwersytetach państwowych. Obecnie to ograniczenie usunięto i tak katolicy jak i wierzący protestanci mogą niezawisłe od rządu zakładać wszelknie niepodkopyjące wiarę swych wyznawców już przedtem istniał w Holandji taki katolicki Uniwersytet, obecnie katolicy tamtejsi zabierają się do rozszerzenia tego i w miarę potrzeby, zakładania nowego Uniwersytetu. Dodać tu nie zawadzi, iż katolicy holenderscy cieszą się w swej ojczyźnie najzupełniejszą wolnością i od lat wielu stanowią nawet wraz z konserwatywną większością parlamentarną na której rząd zwalczany przez liberalizm się opiera Anglia. Sprawa Rząd angielski będący obecnie w ręku liwa szkolna, berałof, nie ustaje, mimo doznanej porażki w Izbie Lordów, w walce ze szkołami wyznaniowemi. Nie mogą ich zupełnie usunąć, jak sobie tego życzył, usiłując podkopać ich byt materialny. Tak anglikanie jak i katolicy utrzymują w kraju cały szereg swych szkół, zmuszeni nadto płacić na szkoły rządowe bezwyznaniowce, co stanowi krzywdzącą krzywdę.

Tego rodzaju szkoły otrzymywały jednak subwencye rządowe, które im był ułatwiał. Obecnie rząd, nie potrzebujący się w tem oglądać na Izbę wyższą umniejszyl, lub zupełnie zaniechał tych subwencyi, utrudniając tem samem egzystencyę szkół wyznaniowych. Cała Anglia wierząca przeciw temu zaprotestowała a na czele tego ruchu stanęli biskupi katolicy, tym razem solidarni z episkopatami. Na szczęście taki protest w Anglii wiele znaczy, to też powszechnie mniemają, iż rząd cofnie się z zamojanego wobec szkół wyznaniowych stanowiska, tem bardziej, że nowe wybory nie są wykluczone a konserwatywni przeciwnicy większości liberalnej mogliby i to wyzyskać na swą korzyść.

Ks. J.

## Bibliografia.

W. M. Kozłowski: „Wykłady o filozofii współczesnej“. Lwów 1906. Nakładem księgarni polskiej, str. 358.

Książka podaje wykłady, jakie w jesieni 1905 autor wygłosił w godzinach wieczornych w sali Uniwersytetu lwowskiego. Wykłady było dwaście. Autor kreśli dzieje filozofii XIX. wieku, a raczej daje przegląd ważniejszych kierunków umysłowości tego czasu. Nowy systemy filozoficzne; nowe kierunki myśli tworzą ludzie; p. Kozłowski opisuje nam tedy ludzi, przedstawiających w jego mniemaniu myśli współczesną, rozwija ich myśli a poglądy na całość ma sobie każdy sam wyrobić. Tylko w pierwszym wykładzie, kiedy daje ogólne wyjaśnienie na pytanie, czym jest filozofia współczesna, rzuca snop światła na przemianę kierunków, na ustawiczne przetrucanie się myśli ludzkiej, z jednej ostateczności w drugą. Dość niedbale obchodzi się autor z przedstawicielami idealizmu XIX. wieku; filozofię chrześcijańską i neoscholastykę odsądza od prawa życia, zbywa mierzaniem. Zato obrębnie rozwija poglądy głośnych postaci XIX. wieku, szczeniując od Saint-Simona, a kończąc na Nietzsche.

Najobszerniej opracował pozytywistów, a w szczególności samego Augusta Comte'a; znać, że autor zakochał się w ojcu pozy-

tywizmu. Z upodobaniem tedy kresli sylwetkę tego filozofa, szczegółowo rozбира jego dzieła, wyciąga z nich wszystko, co może mieć wartość, a to co nie wytrzymuje krytyki, stara się zmniejszyć, wyłomaczyć, a nawet usprawiedliwić. A więc podnosi z uwielbieniem, że Comte zwraca uwagę na sociologię, że ona zajmuje jego systemie miejsce centralne, że wierzy w po-tep ludzkości, a rozwój pojmuje wedle praw trzech stanów: teologicznego, filozoficznego i pozytywnego. Religia ludzkości, polegająca na oddawaniu czci wielkim ludziom, również znachodzi uznanie u autora. Przyznad jednak trzeba, że autor wygłasza też kilka uwag krytycznych, głównie posługując się zaprzetywaniami Milla, a nadto przyacza słowa Huxleya, który religię ludzkości Comte'a uznał za katolicyzm bez Boga.

Autor żywi również gorącą sympatię Saint-Simona, uważając go za duchowego ojca pozytywizmu i socjalizmu.

Materyalistów omawia bardzo obszernie, a wykłady na ten temat poprzedza wykładem o Dawidzie Straussie i Ludwiku Feuerbachu, z których pierwszy zerwał zupełnie z nadprzyrodzonym charakterem chrześcijaństwa, a Chyżlusa sprowadził do rzędu postaci mitycznych, drugi zaś pojmuwał religię w sposób zupełnie materyalistyczny.

Materyalizm uważa za kodyfikację idei naukowych, omawia krótko Molechsolt'a, Vogta, Buchnera, Coołbe'a, Darwina, Iluxleya, Hackela, a w dalszym ciągu za Fryd. Alber Langem podaje krytykę materyalizmu i reakcję przeciw jego twierdzeniom. Część ta w jego wykładach wydaje mi się najlepszą. Uwagi lu zamieszczone Langego, Dubois-Reymonda i samego autora są trafne i pouczające, dlatego je tu przytoczę w wyimkach.

Lange przeciw materyalizmowi podnosi dwa główne argumenty: 1. siły materji mogą wywołać tylko zjawiska materyalne, nigdy zaś nie będącymi w stanie wywieść objawów świadomości i w ogóle zjawisk psychicznych z działania sił fizycznych; 2. samo pojęcie materji jest wytworem umyślnu, nie może być przeto uważaną materją za przyczynę zjawisk zmysłowych. Materyalizm nie może rozwiązać ostatecznych zagadek natury; dla etyki, esetyki i ideałów społecznych jest w najlepszym razie jałowym, częściej jednak słabo i sprzeczności z pogądami idealnymi duszy ludzkiej.

Dubois-Reymond w rozprawce o siedmiu zagadkach nieszczęśliwa wskazuje na granice naszego poznania. Cztery zagadnienia, a mianowicie: 1. istota materji i siły; 2. początek ruchu; 3. powstawanie wrznię; 4. wolność woli — nie dadzą się nigdy rozwiązać. Do tych zagadnień należą i następujące: 1. początek życia, 2. celowość urządzeń przyrody, wedle autora pozorna tylko; 3. myślenie rozumne i początek mowy.

Niektórzy uczeni, chcąc rozwiązać zagadkę bytu w duchu materyalistycznym, przyjmowali materję czującą i myślącą, tj. powracali do przestarzałych poglądów hylozoistycznych. W dalszym ciągu omawia autor agnostycyzm; i tu znajdujemy bardzo trafne uwagi pod adresem przyrodników — materyalistów.

Przytoczę kilka ustępów. Zdarzyło się, że wiedza, popierana przez pogład materyalistyczny, sądziła się być o wiele bliżej celu, niż w rzeczywistości była. Tam, gdzie sądzono, iż miano do czynienia z samorodnym, samorodztwo w rzeczywistości okazało się wykluczonem (str. 161). »Wysnuć czynności psychiczne z ruchów materji lub eteru, gdybysmy posiadali nawet najdokładniejszą znajomość mechaniki atomów mózgu, zostaje zawsze niemożliwością. Pierwszy brask świadomości zostaje wciąż i na zawsze zagadką transcendentną dla wiedzy. W miarę postępu swego, wiedza nie tylko nie zbliża się do jej rozwiązania, lecz przeciwnie coraz bardziej wyrzuca wszelką świadomość poza swój zakres» (str. 173). Na str. 175 jeszcze raz autor stwierdza »niekompletność przyrodniczego poglądu na świat».

Zwraca się też autor przeciw Rungemu z powodu, że chce usunąć z porządku dziennego kwestyę narodowościową i przeciw Marxowi za to, że zamknął się w materyalizmie dogmatycznym, który starał się przemieść ze świata fizycznego w dziedzinę historyi. Pojęcia o »nawarłości« pracy robotniczej wzięł Marx od Riccarda, międzynarodowość od Rungego, pogład na rozwój okresowy odzieczył po Heglu. Autor sądzi, że socjalizm musi się wyłamać z wzięw dogmatycznego materyalizmu, a oprzeć się na motywach idealnych. Zwraca uwagę, że ruchom społecznym sprzyja zawsze religia, jak znów indywidualizm szuka zazwyczaj oparcia dla siebie w ateizmie.

O Schopenhauerze nie wyraża autor własnego zdania, szczerza

tylko jego poglądy pesymistyczne i kresli życie tego filozofa, za to drugiego sławę Hartmanna.

Oslatni wykład (XII) omawia indywidualizm Maxa, Stirnera i Nietzschego. W sposób ciekawy charakteryzuje Stirnera, zestawiając go z Feuerbachem i Rungeo, których jest kontynuatorem.

O Nietzschego pisze, że pisma jego najgłośniejsze powstały w okresie rozwijającego się cierpienia umysłowego; rozróżnienie przez niego »moralności państw i moralności niewolników« autor potępia stanowczo. W »nadszłościu« widzi Bismarka, głoszącego zasadę »siła przed prawem».

Oceniając w ogólności indywidualizm, wyraża zdanie, że nie stwarza on żadnych wartości nowych, współczesne za to cierpiących i pokrzywdzonych uważa autor za najsłabiej i najwzmoższenie z ucud ludzkich.

Taka jest osnowa książki w streszczeniu.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę na słusunek autora do religii. Do religii chrześcijańskiej, a w szczególności do Kościoła czuje niechęć jawną. O dogmatach wyraża się zawsze z szyderstwem. Choć w wykładach filozoficznych nie potrzebował pisać się dowcipami, to jednak nieraz nie gardzi, jak najbardziej płaskimi pomysłami, aby tylko osmieścić rzekome dogmaty katolickie o arce Noego, chronologii biblijnej i t. p. Niesmaczne tego rodzaju dowpisy chyba do zalet książki nie należą. Z wielu ustępów widać zaś do sier wpływowych galicyjskich z powodu, iż nie dano autorowi Katedry uniwersyteckiej we Lwowie lub Krakowie.

Ale autor nie jest materyalistą; raczej skłania się do idealizmu, uznaje on wielkie znaczenie religii, nie przekazuje jej wyłączenie masom i zgodę jej z nauką uznaje za możliwą, byleby tylko religia »zarkła się prelelsy do tworzenia jakiegokolwiek poglądu na świat i zupełnie wyłączyła ze swej dziedziny wszelki pierwiastek poznaniowy, należący do wiedzy i twórcy, należący do sztuki«. Za taką taskawość chyba żadna religia wdzięczną mu nie będzie. Autor widać mało się nad religią zastanawiał, kiedy ją chciałby zamknąć wyłącznie w dziedzinie uczucia bliżej niokreślonego.

Dodaję jeszcze jeden zarzut: Autor nie wspominał ani słowem o filozofach polskich.

Książkę swoją poświęca P. Kozłowski młodzieży lwowskiej, żadnej wiedzy i garnczej się do postępu, wdzięczny za pamięć. Niezawodnie młodzież też czytać ją będzie z zajęciem, szkoda jednak, że jednostronność autora wartości jej znaczenie obniża. Niektóre zeszać rozdziały, jak n. p. o poglądach Wunda; nie są opracowane dość przetrzyscie.

Ks. Szydelski.

## Wiadomości dyceyalne.

Archidiecezya lwowska ob. łac.

**Administratoiy mianowani:** ks. Józef Gawrzyński w Lipsku, dotychczasowy ekspozyt w Trósciancu, ks. Ryś Ludwik w Rawie ruskiej, dotychczasowy administrator w Złoczowie.

**Przeniesieni:** ks. Burzyński Leon z Podmichała do Buczacza, ks. Brenny Franciszek z Kimpolungo do Gurahumory, ks. Bazal Adolf ze Świrza do Pojana Mikuli, ks. Cwiąkała Franciszek ze Lwowa do Kołomyi, ks. Czesnak Karol z Jagielnicy do Lwowa do kościoła św. Mikołaja, ks. Ciesiak Józef z Bóbrki do Zazuli ekspozyt, koło Złoczowa, ks. Delecki Jan do Zawalowa ekspozyt, ks. Guzek Władysław z Horodniki do Brodów, ks. Guzek Maryan z Budzaczowa do Czernielowa, ks. Haschler Leonard z Gurahumory do Kimpolungu, ks. Jurasz Szczepan z Jablonowa do Sniatynia, ks. Janiszewski Józef z Tartakowa do Saretu, ks. Idee Jan z Podmyskiego do Złoczowa, ks. Jarosinski Paweł z Borszczowa do Hnilca, ekspozyt, ks. Klementowski Leopold z Tlumacza do Horodniki, ks. Kała Józef z Pomorzan do Kopyczynie, ks. Kolodziej Józef z Korolówki do Lisowic, ks. Kulpa Alojzy z Lubaczowa do Podmichała ekspozyt, ks. Kulowski Jan z Brodów do Lwowa do św. Antoniego, ks. Kostkiewicz Wojciech z Nizborga do Tróscianca ekspozyt, ks. Kawecki Stanisław z Gródka do Tartakowa, ks. Łańcucki Adam z Kozłowa do Żydaczowa, ks. Monasterski Władysław z Brodów do Bóbrki, ks. Majkut Jan z Zawalowa do Korolówki ekspozyt, ks. Malawski Wiktor z Radziechowa do Podmyskiego, ks. Mindowicz Stanisław z Pohoryle do Stanisławowa, ks. Nowara Franciszek z Oleska do

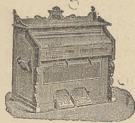


Szczercza, ks. Ogrodnik Jan z Buska do Budzanowa, ks. Olbrycht Władysław z Tarnopola do Buczacza, ks. Porzycki Jan do Solotwiny, ks. Progar Matej z Kopyczynie do Trembowli, ks. Porębski Augustyn z Kamionki do Pohoryle, ks. Rymarczyk Piotr z Hnilecza do Nizborga, ks. Stankiewicz Stanisław z Wyznan do Borszczowa, ks. Schuller Karol z Radowic do Czernowiec, ks. Sobolewski Franciszek z Jezierny do Jablonowa koło Kolomyi, administrator in spiritualibus, ks. Szelest Józef z Gologór do Zaleszczyk, ks. Świader Jan z Lubaczowa do Zborowa, ks. Taranowicz Jan z Lwowa do Jajkowiec, ks. Wępkowski Włodzimierz z Oleszyc do Doliny, ks. Widacki Tadeusz z Mikołajowa do Wygody, ekspozyt, ks. Wołoszczak Stanisław z Czernowiec do Radowic, ks. Zulewski Feliks z Seretu do Czernowiec, ks. Zawadzki Mieczysław z Zaleszczyk do Dunajowa, ks. Zachara Jan z Chodorowa do Rawy ruskiej.

**Nowowyswieceni przernaczeni:** Ks. Berastecki Jan do Buska, ks. Boracek Augustyn do Kozowy, ks. Czubski Bronisław do Cieszanowa, ks. Dobija Michał do Plazowa, ks. Koniczek Jan do Radziechowa, ks. Kopacz Wojciech do Dolnotworca, ks. Krętełek Jan do Oleska, ks. Kruczek Konstantyn do Jezierny, ks. Lisjak Józef do Winnik, ks. Marcinkiewicz Józef do Broduw, ks. Obrera Andrzej do Swirza, ks. Ostachowicz Stanisław do Chodorowa, ks. Pomersbach Marian do Wisniowczyka, ks. Popkiewicz Stanisław do Kamionki, ks. Procer Józef do Kozłowa, ks. Richter Izidor do Oleszyc, ks. Skimina Ludwik do Grzymałowa, ks. Sulczak Antoni do Jagielnicy, ks. Stuglik Wojciech do Pomorzana, ks. Szczepanek Edward do Tłumacza, ks. Szulbarga Jan do Gologór, ks. Wiszniewski Zygmunt do Lubaczowa, ks. Wyszalycy Franciszek do Bełża, ks. Żukowski Stanisław do kość par. św. Antoniego we Lwowie.

**Odnazona pierwszemi nagrodami**  
Krajowa fabryka organów i Aszharmonium  
**MIECZYŚLAWA JANISZEWSKIEGO**  
Lwów, ul. Szpitalna 1. 36

ucznia i długoletniego współpracownika ś. p. Jana Śliwińskiego



Buduje organy z całą sumiennnością według najnowszych systemów, fabryka jest w posiadaniu licznych pochwąt znakomych wirtuozów i najkompetentniejszych osób za budowę trwałych i pięknych w tonie organów.

Fabryka zorganizowała najlepsze siły znanej firmy ś. p. Jana Śliwińskiego, oraz zakupiła wszelkie maszyny, narzędzia, przybory, materiały suche, resonansy i t. d., przeto jest w możności zadość uczynić wszelkim wymagom, za cenę najprzystępniejszą

**THIERRY-BALSAM**  
  
**ICH DIEN**  
Allein echter Balsam aus der Schatzkammer-Quelle des A. Thierry in Pragrad bei Reihlich-Sauerbrunn.

Ochrona prawna! — Wszelkie naśladownictwo podlega karze!

**Jedynie prawdziwym jest tylko Balsam Thierry'ego**

z zieloną marką ochronną (Zakonnica). 12 flaszek małych albo 6 wielkości podwójnej albo 1 duża specjalna z zamknięciem patentowem: 5 kor.

**Thierry'ego Maść Centyloliowa**

na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, okaleczenia itd. 2 słoiki 3 kor. 60 h.

Przesła się tylko po powiątkiem albo za przestaniem należności z góry. — Oba te środki domowe są znane powszechnie i sławne. Zamówienia adresować: Aplekzar A. Thierry w Pragradu koło Reihlich-Sauerbrunn. Składki we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami pism dziękczynnych oryginalnych gratis i franco. — Na składzie we Lwowie u Dra Piepse-Poralyńskiego, Szymona Haya i Zygmunta Ruckera.

**P. HILZER** t. i. k. nadworna  
Gdlewarnia — dzwonów  
**WIENER-NEUSTADT**  
**dośćarczadz dzwonów**  
o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju ino-nacyi i w dowolnej wielkości.  
Gwarancja: za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i naj-llepszy metal.  
**Montowanie dzwonów** w kutelem żelazie i w drzewie. Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłagi.  
— Fabryka założona w r. 1838. —  
dośćarczyła już 6.500 dzwonów wagi 34.300 cetrnów cło-wych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 256 cetrnów cło-wych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 85 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maury-cego w Odmuńcu 136 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariacell 103 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła Mariafeld w Krainie 109 ct. — 3 dzwony do Pogorza 47 ct. — 4 dzwo-ny dla Gorlic 62 ct. — 2 dzwony dla Kalwaryi 48 ct. — 1 dzwon do katedry w Tarnowie 32 ct. — 1 dzwon dla Przemysła 38ct. 1 dzwon do Sokala 37 ct. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 87 ctn. cł.  
Dla Galicyi dośćarczyła 480 dzwonów 2850 ctn. wagi.

**Zakład rzeźby artystycznej**  
**WOJCIECHA SAMKĄ**  
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.  
i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1906.

wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, ołtarze, luterony i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. Figury Świętych przy drogach i pomniki z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odno-wienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Artystów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechęz więc groz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Zamiast wypisywać pochwały, że wyroby Pana Samk a lep-sze, od zagranicznych, oświadczać się z gotowością zapłacenia kosz-tów podróży każdemu do Mariahilf w Kolomyi celem oglądania ołta-rzy, zrobionych przez Pana Samk a, jeżeli uznaz, że roboty zagra-niczne są lepsze od Samkowych. **Ks. Karol Przyborski**

Wyszło z druku dwutomowe dzieło  
**Ks. Dra Józefa Sebastjana Pelczara**

**Życie duchowne czyli doskonałość chrze-ścijańska**

w zśstem powiększonym wydaniu i jest do nabycia w księgarniach po 8 koron, a w klasztorach Szteubnicze Jerza Jezusowego w Kra-kowie (ul. Garncarska 26), we Lwowie (ul. Słodowa 10) i w Prze-mysłu po 7 koron.

Tęgot autora **Rozmyślania o życiu zakonnem** kosztują w wymienionych klasztorach 4 korony. Cały dochód z tych dzieł przeznaczony na celo dobroczynne.

Tow. Producentów **WIN TOKAJSKICH** dostarcza wprost z Tokaju wina 3-let. „Samorodnego”

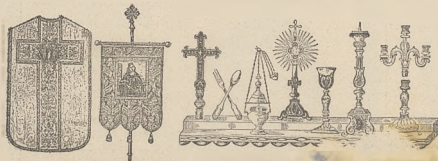
w beczkach wypożyczanych

56 litrów za 60 koron

w butelkach

20 Hasek 0-7 litrowych za 26 koron

franko do stacyi zamawiającego.



**J. WYPASEK**

we Lwowie  
ul. Krakowska 8.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami brązowymi

**Pracownię brązowniczą**

skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpacka), brązu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumienniejszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Włóczyska, Monstrancje, Relikwiarze, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

**Wina**

do mszy św dostać można u ks Petra Krawca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgr. Stołowe białe od 46 h. — wyższe; czerwone od 60 h. — wyższe; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyższe.

Ręczy za prawdziwość wina: ks Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.

**Wina mszalne**

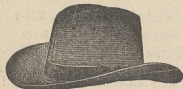
Hegyalajakie 110—130 K.; nadto

Szamorodner 150—260 K., tokajskie 400—550 K. za 135 litr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks Józefa Boczara, Lwów, ul. Murarska 9 A.

**Czarny kapelusz florenetyński**

Odszczególniony uznaniem Jego Świąt. Piusa X.

Frawnie „zastrzeżony”



Przez Przew. Duchowieństwo wielokrotnie za doskonały kapelusz letni uznany, waży tylko 75 gr. Nosi się bardzo przyjemnie — lekko i chłodno. Cena 6 K. 50 h. Opakowanie 60 h. Wysyłka za zaliczką, albo za poprzedniem nadaniem naleykości. Przy zamówieniach proszę o objętość głowy w centymetrach.

Każdego fasonu i formy dostarcza się na zamówienie. **Ferdynand Rom**, fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych, Graz, I. Engasse 2.

Kapelusze u mnie kupione odakieruje bezpłatnie, skoro zostaną mi przysłane pocztą opłacone do Grazu.

**Wincenty Kuczabiński**

Lwów, ul. Kopernika 1. 2.

skład przedmiotów treści religijnej i szaf liturgicznych.

Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze rzyżyki misyjne, medaliki różnego rodzaju, szkaplerze, różańce, książki do nabożeństwa dla ludu i wszelkie przedmioty dla kościołów i kaplic.

Wszystko w najlepszym gatunku i po bardzo gorzkich cenach.

„Popatrzcie na moją jedyną twarz!  
A choć ja ciotyczkę jeszcze młody.  
Niby krow z mlekiem mam jagody.  
Dlaczego? Oto sekret masz:  
Bo piję tylko przeczodną  
Kathreiner Kneippowską  
Kawę słodową”

Prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach z nazwiskiem **Kathreiner**.

Nikt nie powinien pić mocno rozbrajającej kawy ziarnowej bez domieszk!

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa**

okazała się jedynie najlepszą domieszką, która jako lekko strawna, pożywna i wywarająca krow przyczynia się do zdrowia.

Dzieci powinnos się przeważnie tylko do **Kathreiner**.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Dr. Aleksander Pechnik.

Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.